

Władysław Stróżewski

Klemensa Szaniawskiego myśli o Uniwersytecie

Tytuł mego wystąpienia może nieco dziwić. W zbiorze prac Klemensa Szaniawskiego, wydany w r. 1994 pod redakcją Jana Woleńskiego, a zatytułowanym *O nauce, rozumowaniu i wartościach*,¹ nie znajdujemy żadnej wypowiedzi poświęconej wprost uniwersytetowi. Są tam jednak co najmniej dwa teksty, na podstawie których wolno domyślać się, co Klemens Szaniawski miałby o uniwersytecie do powiedzenia, gdyby go o to zapytać. Pierwszy z tych tekstów wiąże się, przynajmniej formalnie, z uniwersytetem o tyle, że był wykładem inauguracyjnym rok akademicki 1981/82 na Uniwersytecie Warszawskim. Znamienny jest także tytuł tego wykładu: *Plus ratio quam vis*, nawiązujący do napisu wyrzeźbionego na jednym z portali w auli *Collegium Maius* Uniwersytetu Jagiellońskiego. Drugi tekst, „O ethosie prawdy”, też wiąże się w pewien sposób z uniwersytetem: powstał jako refleksja nad przemówieniem Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszonym na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w dniu 9 czerwca 1987 r.

Czy jednak wolno z tych tekstów wyprowadzać wnioski mające dotyczyć uniwersytetu? Sądzę, że Klemens Szaniawski by na to pozwolił. Był człowiekiem uniwersytetu, los uniwersytetu, jego rola i jego powołanie leżały mu zawsze na sercu. Kim jest człowiek uniwersytetu? Kiedyś odpowiedziałem, „że jest nim ten, kto w jakimś sensie identyfikuje się z celami uniwersytetu, żyje jego życiem i poczuwa się do ponoszenia zań odpowiedzialności”.² Klemens Szaniawski spełnia tę definicję w stopniu optymalnym. Jego poczucie odpowiedzialności za uniwersytet nakazywało mu w czasach najtrudniejszych podejmować także związane z nim funkcje administracyjne: był dłu-

¹ Klemens Szaniawski, *O nauce, rozumowaniu i wartościach. Pisma wybrane*. Wybrał i opracował Jan Woleński. Wstępem opatrzyli Stefan Amsterdamski i Jan Woleński. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.

² „O idei uniwersytetu”, [w:] *W kręgu wartości*, Kraków 1992, s. 24.

goletnim kierownikiem Zakładu Logiki, w latach sześćdziesiątych pełnił obowiązki dziekana Wydziału Filozofii i Socjologii UW, w r. 1984 został wybrany na rektora UW, niestety wyboru tego nie zaakceptowało Ministerstwo.

Związek Klemensa Szaniawskiego z Uniwersytetem, jego przeświadczenie o wadze i — by posłużyć się sformułowaniem Kazimierza Twardowskiego — dostojności tej instytucji, stanowią więc wystarczające usprawiedliwienie podjęcia próby namysłu nad tym, co Klemens Szaniawski w Uniwersytecie pragnąłby widzieć.

Wedle słynnego określenia Kazimierza Twardowskiego, „zadaniem Uniwersytetu jest zdobywanie prawd i prawdopodobieństw naukowych oraz krzewienie umiejętności ich dochodzenia”.³ Ideą przewodnią uniwersyteckiej działalności jest więc prawda, toteż nie dziwi, że jej właśnie Papież poświęcił swe przemówienie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. A Klemens Szaniawski zakończył swe refleksje na jego temat stwierdzeniem, że „słowa skierowane do ludzi nauki pełnią przede wszystkim tę rolę, że skłaniają do zastanowienia nad ethosem prawdy, który jest istotą naszego zawodu”.⁴

Odczytując określone fragmenty papieskiego przemówienia, Klemens Szaniawski akcentuje wyraźnie zawarte w nich intencje. Przede wszystkim: usytuowanie prawdy wśród wartości autonomicznych i naczelnych. Pragmatyczny aspekt prawdy, choć ważny, schodzi na dalszy plan. Ma to oczywiście konsekwencje etyczne, które z pewnością obowiązują także, a raczej przede wszystkim w życiu uniwersyteckim. Pisze Klemens Szaniawski: „Mówiąc najogólniej, prawda powinna być respektowana *dla niej samej*, a nie w wyniku kalkulacji utylitarnych. [...] Jeśli więc dla poszanowania prawdy będziemy szukać motywacji aksjologicznej w płynącym z niej pożytku, jeśli od pożytku tego uzależnimy status prawdy w życiu prywatnym czy publicznym, wynik będzie zmienny jako funkcja okoliczności oraz rachunku bezpośrednich zysków i start.”⁵ Pojawia się niebezpieczeństwo akceptowania prawd pozornych i półprawd, usprawiedliwianych najczęściej koniecznościami praktycznymi. Eliminuje się prawdy niewygodne, tendencyjnie zestawia się fakty, manipuluje się znaczeniem słów, w wielu przypadkach «trzymanie się» prawdy uznaje się za naiwność. Czyż trzeba dodawać, że wprowadzanie uniwersytetu w takie koleiny oznaczałoby zdradę jego powołania? Uniwersytet musi stać na straży absolutnej autonomii prawdy. Ale musi bronić także jej integralności. Wiąże się to z drugą uwagą, uczynioną przez Klemensa Szaniawskiego na marginesie papieskiego przemówienia. Prawda jest niepodzielna. Są oczywiście prawdy bardziej i mniej ważne, z tego rozróżnienia nie wynika jednak, by na szacunek zasługiwały tylko pierwsze. Hierarchia prawd zasadza się na tym — choć może nie tylko na tym — że wyższe, te zwłaszcza, które wiążą się z istotą naszej egzystencji oraz te, które są niezbędne dla osiągania celów etycznie dodatnich, zobowiązują nas moralnie do ich dociekania, czego nie wymagają od nas prawdy

³ K. Twardowski, *O dostojności Uniwersytetu*, Poznań, Uniwersytet Poznański 1933.

⁴ „O ethosie prawdy”, [w:] K. Szaniawski, *op. cit.*, s. 548.

⁵ *Op. cit.*, s. 521.

mniej istotne.⁶ Wydaje się, że uniwersytecka praca naukowa też powinna liczyć się z płynącymi stąd postulatami: szacunek dla wszelkiej prawdy nie wyklucza przecież konieczności rozróżniania ważnych od mniej ważnych.

Kryteria tu stosowane nie mogą opierać się jednak na względach utylitarnych. Z autonomią prawdy łączyć się musi bezinteresowność jej poszukiwań. Są prawdy, których winniśmy poszukiwać, nawet gdy z góry wiemy, że ich znalezienie nie przyniesie nam żadnego pożytku. „Bezinteresowna ciekawość poznawcza, pragnienie wiedzy o świecie, potrzeba jej zrozumienia — to cechy psychiki ludzkiej nie zasługujące na bagatelizowanie. Istnieją oczywiście bardziej i mniej szlachetne formy ciekawości; zauważmy jednak, że z dezaprobatą spotykają się ci, którzy ograniczając się do wiadomości zawodowo lub praktycznie potrzebnych żyją niejako bezrefleksyjnie. Jak gdyby zakopywali do ziemi biblijny talent, który został im dany.”⁷ Czyż trzeba dodawać, że miejscem zaspokajania „szlachetnej ciekawości” jest z istoty swego powołania właśnie uniwersytet?

Człowiek ma prawo do prawdy. Manipulowanie prawdą, przekładanie ponad nią innych wartości — a w końcu usprawiedliwianie kłamstwa — jest naruszaniem ludzkiej godności. Postulat prawdomówności ma zresztą także praktyczne znaczenie. Nikt nie jest w stanie zdobywać wiedzy własnymi tylko siłami. Jesteśmy zdani na prawdomówność innych. Musimy mieć jednak pewność, że możemy na nich polegać. Prawdomówność nie oznacza oczywiście bezwzględnej pewności przekazu; nie należy bać się tego, że nie zawsze to, czego się dowiadujemy, jest pewne: stwierdzenie prawdopodobieństwa czy hipotetyczności jakiegoś twierdzenia może być przecież także stwierdzeniem prawdziwym!

Ostatnie zdanie Papieża przytoczone przez Klemensa Szaniawskiego, zdanie, które — jak łatwo zauważyć — szczególnie go poruszyło, jest następujące: „Człowiek też w imię prawdy o samym sobie musi przeciwstawić się dwojakiej pokusie: pokusie uczynienia prawdy o sobie poddaną swej wolności oraz pokusie uczynienia siebie poddanym światu rzeczy; musi się oprzeć zarówno pokusie samoubóstwienia, jak i pokusie samourzeczowienia. Wedle wyrażenia autora średniowiecznego: *Positus est in medio homo: nec bestia — nec deus!*⁸ Pierwsze z tych niebezpieczeństw jest dobrze znane; Klemens Szaniawski dodaje tu tylko uwagę, że warunkiem urzeczowienia człowieka jest redukcja prawdy do roli instrumentu działania. Drugie niebezpieczeństwo jest bardziej tajemnicze. Papież ostrzega przed pokusą radykalnej subiektywizacji prawdy, przez aksjologicznym woluntaryzmem. „Czy nie można jednak — pyta Klemens Szaniawski — w słowach Papieża dostrzec wskazówki ogólniejszej jeszcze, dotyczącej stosunku człowieka do prawdy? „Samoubóstwienie” polegałoby wówczas na zadufaniu, na nie podlegającej zakwestionowaniu pewności, że się prawdę posiada. Stąd już krok tylko do przeświadczenia, że można tę prawdę narzucać innym.

⁶ Por. s. 542 i 546.

⁷ *Op. cit.*, s. 543.

⁸ *Op. cit.*, s. 547.

Kto sobie takie uprawnienie przypisuje, ten istotnie jest — we własnym mniemaniu — *sicut deus*.⁹

Tymczasem: „Właściwą postawą wobec prawdy nie jest zadufanie, lecz pokora dopuszczająca możliwość błędu. Jest to bodaj najlepsze antidotum na pokusę dyktowania innym, co mają za prawdę uważać.”¹⁰ Oto postawa — dodajmy — która winna obowiązywać przede wszystkim każdego nauczyciela akademickiego, każdego człowieka uniwersytetu...

Postulat prawdy, jej ethos, łączy się w poglądach Klemensa Szaniawskiego najściślej z postulatem racjonalności. „Z punktu widzenia sensu racjonalności istotne jest nie tyle teoretyczne wyrafinowanie, charakterystyczne dla wysokiego stadium rozwoju nauki, ile jej **ethos**, który nakazuje poszukiwanie prawdy wyłącznie na drodze logiki i doświadczenia, bez oglądania się na jakiegokolwiek względy uboczne. Racjonalność, której wzorca dostarcza nauka, daje się opisać nade wszystko jako pewna postawa, której elementami są: krytycyzm, szacunek dla faktów, niezależność sądu, antydogmatyzm itp. Łatwo zauważyć, że składniki postawy racjonalistycznej mają dość wyraźne zabarwienie etyczne.”¹¹

Już z tego sformułowania wyprowadzić można wniosek, że racjonalność jest wartością. Wydaje się, że myśl ta była szczególnie droga Klemensowi Szaniawskiemu; jej przekonywające uzasadnienie znajdujemy w pięknym eseju „Racjonalność jako wartość”.¹² A nawiązując raz jeszcze do głównego celu naszych rozważań, możemy chyba bez większego ryzyka stwierdzić, że w kształtowaniu postaw racjonalnych widziałby także szczególnie ważne, jeśli nie wręcz najważniejsze, zadanie uniwersytetu. Klemens Szaniawski rozróżnia racjonalność myślenia, którą nazywa także „racjonalnością przekonaniową”, oraz racjonalność działania, w tym zwłaszcza racjonalność zachowań, nazywaną także „rozumnym postępowaniem”. Kryteria pierwszej są łatwiejsze do sprecyzowania, druga jest jednak bardziej intrygująca. Dopowiedzmy raz jeszcze w duchu naszego zamierzenia: uniwersytet powinien zarówno kształcić sprawności racjonalnego myślenia, jak i przygotowywać do racjonalnych działań.

„Racjonalny jest ten, kto uznaje wyłącznie rady należycie uzasadnione.”¹³ Warunki uzasadniania w nauce, a szerzej: w myśleniu, są trzy: właściwa artykulacja, konsekwencja logiczna i zgodność z rzeczywistością, tj. opieranie się na danych doświadczenia. Precyzja myślenia (właściwa artykulacja) jest szczególnie ważnym warunkiem racjonalności. Obowiązuje ona we wszystkich naukach, także w dziedzinie humanistyki. Bez właściwej artykulacji myśli, nie będzie możliwe spełnienie pozostających

⁹ *Op. cit.*, s. 547.

¹⁰ *Op. cit.*, s. 548.

¹¹ „Plus ratio quam vis”, [w:] *op. cit.*, s. 525.

¹² W cytowanym zbiorze pism stanowi on rozdział LIII.

¹³ *Op. cit.*, s. 524.

stałych postulatów: konsekwencji, polegającej na przestrzeganiu wymogów logiki oraz uzasadnienia empirycznego.

Wbrew pozorom, kryteria, o których tu mowa, nie zawsze dadzą się dostatecznie jasno określić. Precyzyjna artykulacja jest rzeczą wymagającą niemałego wysiłku, zwłaszcza gdy operujemy językiem naturalnym. A wobec tego niełatwe jest stosowanie tu radykalnych wymagań logiki. Trudności nie jest pozbawiona także interpretacja danych doświadczenia, mimo że na tym polu uczyniono bardzo wiele. Postulat racjonalności nie traci jednak swego sensu, tyle że przyjmuje dziś raczej status wytycznej — „zespołu ogólnych wskazań nie pozbawionych zabarwienia etycznego — niż kodeksu dyrektyw, których stosowanie byłoby niejako automatyczne”.¹⁴ Rację ma Karl Popper, według którego „racjonalność polega na gotowości do poddania wszelkich sądów krytyce, tak własnej, jak zwłaszcza innych ludzi”.¹⁵ A gdzie znaleźć — dodajmy znowu — lepsze miejsce dla takich procedur, niż uniwersytet?

Przejdźmy do racjonalności postępowania (lub działania — tych terminów używa Klemens Szaniawski zamiennie). Mamy tu do czynienia z dwiema koncepcjami tej racjonalności.

Pierwsza, tradycyjna koncepcja racjonalności, głosi, że działanie jest wtedy racjonalne, gdy jest skuteczne ze względu na cel. Koncepcja ta uwikłana jest jednak w szereg trudności: niezbyt jasne jest pojęcie skuteczności, ponadto wydaje się, że dla spełnienia wymogu skuteczności wystarczyłoby metodyczne postępowanie zapewniające osiągnięcie celu na zawsze, lecz w przeważającej liczbie przypadków.

Druga koncepcja racjonalności działania odwołuje się do pojęcia decyzji: „Racjonalność polegałaby w tym przypadku na dokonaniu takiego wyboru, który prowadzi do skutku ocenianego najwyżej. [...] Z kolei racjonalność samego wyboru polega na maksymalizacji (w ustalonym sensie) wartości przypisywanej skutkom działań przez podmiot, który wyboru dokonuje.”¹⁶

Racjonalność myślenia uznawana jest na ogół za wartość wysokiego rzędu, wartość autonomiczną, i to pomimo zastrzeżeń, jakie pod jej adresem bywają zgłaszane. Klemens Szaniawski stawia problem granic racjonalności, godzi się, że niekiedy zachodzi potrzeba rozluźnienia jej rygorów, dopuszczenia nawet „odrobiny szaleństwa”. Ale kiedy można **racjonalnie** sobie na to pozwolić? Może więc lepiej nie stawiać tego pytania?

Racjonalność działania nadaje się gorzej do jednoznacznie pozytywnej oceny. Nie można tu wyeliminować możliwości ingerencji czynnika subiektywnego, arbitralnego. A bywają działania racjonalne, które wchodzą w tragiczny konflikt z wartościami najwyższego rzędu. „Niechętnie przyjmujemy konstatacje takie, jak „Hoess racjonalnie rozwiązał problem masowego unicestwiania zwłok w Oświęcimiu”. Unika się tego rodzaju sformułowań, aczkolwiek w samym pojęciu racjonalności działania

¹⁴ *Op. cit.*, s. 534.

¹⁵ *Jw.*

¹⁶ *Op. cit.*, s. 535.

nie ma nic, co by je wykluczało. Zamiast ignorować ów dystans, lepiej przyjąć go do wiadomości.”¹⁷

Wracając do naszej refleksji nad uniwersytetem, winniśmy jednak wysnuć stąd ważny wniosek praktyczny: trzeba uczyć studentów na integralność wartości, na cały ich system i ich hierarchię, na prawdę o wzajemnym przenikaniu się jednych i wzajemnym wykluczaniu się innych. Jednym słowem: zwracać uwagę na miejsce każdej rzeczy, mającej jakiegokolwiek zabarwienie aksjologiczne, w hierarchii wartości.

Klemens Szaniawski podejmuje tę sprawę wyraźnie w odniesieniu do racjonalności myślenia. Oto co mówi na ten temat:

„Charakteryzując racjonalność myślenia, starałem się podkreślić możliwie dobitnie ten fakt, że wobec braku całkowicie ścisłych obiektywnych kryteriów skazani jesteśmy w pewnych granicach na stosowanie miary subiektywnej. Nabierają wówczas znaczenia czynniki, które nie podlegają logicznej kodyfikacji. Ważny staje się ethos poznawczy, czyli krytycyzm (w ujęciu Poppera centralny składnik racjonalności) oraz obiektywizm (dążność do rozwiązywania dysonansu poznawczego w taki sposób, by prawda nie doznała przy tym uszczerbku). Z wartościami tymi racjonalność myślenia jest związana niejako definicyjnie — o tyle mianowicie, o ile uczestniczą one w określeniu jej ethosu.

Skoro jednak mowa o ustosunkowaniu racjonalności myślenia do innych wartości, to trzeba przypomnieć, iż jej praktykowanie wymaga takich cech charakteru, które są powszechnie uważane za wartościowe. Wymaga odwagi, zwłaszcza odwagi cywilnej, która jest niezbędna do obstawania przy przekonaniach już to nieortodoksyjnych wobec obowiązujących dogmatów, już to niepopularnych we własnym środowisku. Wymaga wyrzeczenia się złudzeń, a to jest na ogół bardzo trudne. Powiada się „spojrzeć prawdzie w oczy”. Widocznie to spojrzenie bywa czymś nieprzyjemnym.

Racjonalność sprzyja odpowiedzialności za słowo zarówno wówczas, gdy się domaga ścisłej artykulacji tego, co się twierdzi, jak też wówczas, gdy każe dbać o uzasadnienie. Przez swoją otwartość na krytykę racjonalność przekonań jest przeciwna wtajemniczeniom, jest więc w tym sensie demokratyczna.”¹⁸

Koncepcja racjonalności, i — idąca z nią w parze — koncepcja prawdy, sprecyzowana przez Klemensa Szaniawskiego jest na tyle liberalna, że jej kryteria spełnić mogą różne dziedziny wiedzy i różne szkoły myślenia. Kryterium artykulacji, najłatwiejsze do zrealizowania w matematyce i naukach przyrodniczych, musi obowiązywać — jak wspomniałem — także w humanistyce, zwłaszcza zaś w filozofii, jeśli nie chce się ona stoczyć na manowce bezsensu. To samo dotyczy wymogu logicznej konsekwencji: gdyby z niego zrezygnować, jakiegokolwiek uzasadnianie byłoby niemożliwe. Więcej trudności sprawiać może postulat odwoływania się do doświadczenia, wystarczy jednak odżegnać się od tego jego rozumienia, które postuluje neopozytywizm, by pole możliwych doświadczeń rozszerzyło się niepomierne, wymagając tyl-

¹⁷ *Op. cit.*, s. 357.

¹⁸ *Op. cit.*, s. 537.

ko różnych typów wrażliwości, różnych sposobów odbioru. W ten sposób otwierają się — na przykład — pola doświadczeń, do których odwołuje się fenomenologia czy hermeneutyka.

Dlatego też bez zastrzeżeń odnieść można sprecyzowane przez Klemensa Szaniawskiego postulaty racjonalności do otwartego na wszelkie rzetelne procedury poznawcze, pozbawionego dogmatyzmu i metodologicznej jednostronności nauczania uniwersyteckiego i tam ich konsekwentnie wymagać. Jasność myśli, umiejętność artykułowania jej w precyzyjnych formułach słownych, przy równoczesnym respektowaniu wielorakości i różnorodności języków (co jest tak ważne zwłaszcza w filozofii), zdolność posługiwania się logiką, wreszcie uzasadnianie twierdzeń poprzez odwoływanie się do szeroko rozumianego doświadczenia, do kontaktu z wielorakimi formami rzeczywistości — to przecież naczelnne zasady, którym sprostać winien każdy nauczyciel akademicki.

Wreszcie zasady te zaproponować można wszystkim instytucjom zajmującym się zdobywaniem i krzewieniem wiedzy. Nie mogę, na zakończenie, nie wspomnieć o jednej z nich, szczególnie Klemensowi Szaniawskiemu bliskiej — o Polskim Towarzystwie Filozoficznym, którego przez lat trzynaście (1977—1990), aż do swej śmierci, był przewodniczącym. Niech przypomnienie jego refleksji o prawdzie i racjonalności i próba przeniesienia ich na teren praktyki uniwersyteckiej oraz — ogólniej — instytucjonalnej, będą także skromnym hołdem złożonym Jego pamięci przez nasze Towarzystwo.